



## LAUDACJA DLA PROFESORA ADAMA STRZEMBOSZA Z OKAZJI WRĘCZENIA MEDALU PAMIĄTKOWEGO *PLUS RATIO QUAM VIS*

660

*Plus ratio quam viso* inskrypcja, którą w najciemniejszych stalinowskich czasach, w Auli Collegium Maius umieścił prof. Karol Estreicher. Miała oddawać najpełniej ducha i misję Uniwersytetu. W oryginalnym tekście Maximianusa, mowa o ślepej sile, od której zwykle (choć nie zawsze) silniejszy jest rozum (*plus ratio quam vis caeca valere solet*). Kilka lat później profesor Estreicher umieścił w innym miejscu Collegium Maius, trochę mniej znane dopełnienie tej dewizy: *Ne cedat Academia* – niech Akademia nie ustępuje! Dopiero łącznie te dewizy nabierają głębszego sensu i niosą nadzieję: nieustępliwa racja przed siłą, raczej wierność wartościom i argumentom niż wymuszona zgoda, konformizm i czy zwykłe tchórzostwo.

Nie znajduje dziś lepszych słów, którymi mógłbym opisać gościa tej uroczystości, profesora Adama Strzembosza, prawnika, naukowca, wieloletniego sędziego i pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, któremu Uniwersytet Jagielloński honoruje dziś swoim medalem.

Na dyplomie, który za chwilę zostanie wręczony profesorowi Strzemboszowi widnieją słowa: „za niezłomność i odwagę w obronie demokratycznego państwa prawa, niezawistości i niezależności sądów oraz wolności i praw obywateli, za zasługi w budowaniu etosu prawnika i sędziego oraz wyznaczanie najwyższych standardów patriotyzmu i pracy dla dobra wspólnego”. Żadne z tych słów nie jest na wyrost, żadne z nich nie jest jubileuszową retoryką. Jest w nich młodość harcerza uczestniczącego w 1946 r. w strajku szkolnym w proteście przeciwko represjom po zniesieniu obchodów święta 3 maja i świadomego swej tożsamości katolika odważnie debatującego z ideologami państwowego stalinizmu. Jest w nich codzienna obrona nieprzekraczalnych granic przyzwoitości i uczciwości w pracy sędziego zajmującego się w latach

ŚWIĘTO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO 10 MAJA 2024 ROKU



sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku wykolejoną młodzieżą i nieletnimi sprawcami przestępstw w ramach systemu władzy, który na różne sposoby kusił lub zmuszał do przejścia na drugą stronę. Jest w tych słowach otwarty sprzeciw wobec nadużyć i partyjnych przywilejów w instytucjach, w których pracował sędzia i docent Adam Strzembosz, zanim jeszcze głośno w skali całego kraju wraził je ruch Solidarności. A potem rozumne zaangażowanie w strukturach tego Ruchu w Prezydium Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność, Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, budowę struktur Solidarności w sądownictwie. Jest w nich cena, jaką płaci się za wierność zasadom, gdy chwilowo zwycięża ślepa siła, gdy w pierwszych dniach stanu wojennego otrzymuje się wilczy bilet w sądzie i Instytucie Badania Prawa Sądowego. A mimo to – ne cedat – profesor Adam Strzembosz, mierzliwie tworzy naukową przestrzeń wolności na KUL, znajduje miejsce dla badań nad prawem karnym i równocześnie staje się liderem tych sędziów, którzy pozostając na urzędzie, nie chcą podporządkować się tępej sile władzy i nie chcą skazywać w politycznych procesach. Chciałbym móc cofnąć się w czasie i posłuchać tych sporów prowadzonych wówczas w podwarszawskich Laskach o granice kompromisu, o sędziowskim etosie w zderzeniu z brutalnymi realiami stanu wojennego komunistycznej władzy. Ostatecznie rozum zwycięża, w bezkrwawej rewolucji i dyktatura zostaje pokonana, a prof. Adam Strzembosz staje się jednym z twórców nowego państwa – przy Okrągłym Stole, podejmując się odbudowy wymiaru sprawiedliwości jako podsekretarz stanu w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, a potem jako sędzia nowego i Pierwszy Prezes odnowionego Sądu Najwyższego. Nie wybiera drogi na skróty, choć przecież wówczas wszystko było możliwe, nie korzysta z siły, będącej przecież jedną z uprawnień władzy. Przekonuje racją argumentów i pozostaje integralny, wierny swoim wartościom. Niektórzy, jeszcze niedawni pochlebcy uznają go wówczas za konserwatywnego fundamentalistę, dla innych jego patriotyzm będzie za mało patriotyczny, bo nie toleruje wrogości wobec innych. I tym razem wierność wobec rozpoznanych rozumem wartości nie ustąpi wobec siły popularności i politycznych korzyści. Gdy znowu w 2015 roku na horyzoncie pojawia się populistyczny autorytaryzm bezczelnie obwiniany w konfesyjne szaty, wielu zdziwionych jest ostrymi słowami, jakimi



prof. Adam Strzembosz krytykuje działania ówczesnej władzy dokonującej destrukcji Trybunału Konstytucyjnego, a potem kolejnych sądów i instytucji. Kiedy wielu utytułowanych prawników milczało lub układało się wówczas z władzą pisząc przychylnie dla niej opinie czy moszcząc sobie miejsca w różnych instytucjach i spółkach, prof. Adam Strzembosz nie skorzystał z przywileju wieku i stał się ikoną prawniczego sprzeciwu wobec autorytarneho populizmu niszczącego chroniące naszą wolność konstytucyjne zasady. Widziałem wówczas zdziwienie niektórych z wcześniejszych krytyków prof. Strzembosza. A przecież to właśnie owo zdziwienie wystawiało nam bardzo złe świadectwo, świadectwo niewiary w traktowanie na serio fundamentalnych zasad, które powinny być dekalogiem każdego prawnika, bez względu na osobiste przekonania aksjologiczne czy światopoglądowe. Profesor Strzembosz, przywracał wiarę, że prawo można traktować na poważnie, że od prawnika wymagana jest odwaga, że od prawnika wymagana jest odpowiedzialność za prawne fundamenty wspólnoty narodowej, że ostatecznie to prawnicy, niekoniecznie na barykadach, ale przywołując cały kunszt sztuki swojego zawodu mogą i powinni przeciwstawiać się wszelkiej maści politycznym autokratom i magom.

Laudacja w tradycji uniwersyteckiej wyprzedza nadanie określonej godności czy tytułu. Ta godność ma przynieść chwałę nagradzanemu. Pan Profesor Adam Strzembosz nie wymaga od nas żadnych pochwał, ale przede wszystkim podziękowań. Od nas wszystkich, bo w trudnych czasach – i tych sprzed 40 lat, i tych całkiem niedawnych, stał się busolą, prawdziwym świadkiem nieustępliwej racji przeciwstawiającej się sile ograniczającej naszą wolność i nasze prawa. A prawnicy powinni mu szczególnie podziękować za to, że ukazał całe piękno naszego zawodu – praktykowanego zarówno w akademickich murach, jak na salach rozprawach, kancelaryjnych gabinetach, a niekiedy nawet na ulicach czy w lesie – jak na białoruskiej granicy.

Jestem też przekonany, że to raczej dla nas wszystkich i dla Uniwersytetu Jagiellońskiego zaszczytem jest, że Pan Profesor zechciał przyjąć honorowy medal. Ta uroczystość raczej nam jest potrzebna by aklamować wartości, które Pan Profesor uosabia. Honorując pana Profesora

660





to my czujemy się lepsi, bo naocznie doświadczamy, że jest w ludzkim zasięgu prawość i wierność zasadom i godzenie patriotyzmu z otwartością na drugiego człowieka, kimkolwiek by on nie był. Że można w czasach próby podejmować się sztuki dokonywania trudnych wyborów zachowując wierność zasadom, a tępej sile przeciwstawić niezłomnie racje rozumu czy to w działalności publicznej czy naukowej. I że możemy żywić nadzieję, że nas będzie na to stać. Świadkowie – tacy jak Pan Profesor Adam Strzembosz – pociągają do wartości, niekiedy zawstydzają, ale też w momentach trudnych stają się tak bardzo potrzebnym punktem odniesienia.

\*\*\*

Prof. Karol Estreicher chciał, by uniwersytecka dewiza brzmiała optymistycznie, pominął więc realizm zawarty w oryginalnej frazie, wskazującej, że nie zawsze racja rozumu okazuje się mocniejsza od ślepej siły. Trzeba więc zachować czujność. Dla naukowca, a tym bardziej dla naukowca prawnika, nigdy nie ma czasów zupełnie spokojnych i każdej władzy trzeba patrzeć na ręce. Więc to są nasze życzenia dla Pana Profesora:

Ne cedat Academia, ne cedat iurisperiti!

prof. dr hab. Włodzimierz Wróbel

660

